Cena 2 zł.

# NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 31 | Kraków, niedziela 23 września, 1945 | Rok 54

# Watykan czy Polska?

Pewien robotnik, gorący katolik, zapytał na jednym z konspiracyjnych zebrań, jak powinien postąpić, jeśli zachodzi kolizja między jego patriotyzmem a religijnością. Stanowisko papieża wobec kwestii polskiej budzi w nim mianowicie wątpliwości, które są źródłem męki. Otrzymał odpowiedź, wskazującą mu właściwą drogę: Idź za przykładem papieża, który w wypadku podobnych kolizyj jest przede wszystkim Włochem, a potem katolikiem. Dowodem stanowisko w sprawach katolickiej Abisynii, katolickiej Polski... Robotnik odetchnął z ulgą: w ślady papieża może wejść bez skrupułów.

Przytoczony, autentyczny przykład wykazuje nam, jak silny wpływ posiada papież na umysły polskie, nawet w tych sferach, które są promotorami postępu. Wpływ ten nie przeszkadza nikomu widzieć bezdroży, na jakie prowadzi. Fakty bowiem są już nazbyt jaskrawe i nazbyt się mnożą, aby nie podważyć odwiecznej drogi politycznych błędów, popełnionych przez Polskę, pod wpływem religijnej uległości.

Pisma konspiracyjne były pełne faktów, które mogły napoić goryczą serce, przy najbardziej ślepej wierze. Mianowania biskupów niemieckich, albo Niemcom miłych, na polskich ziemiach, wypadki opuszczenia prześladowanych polskich księży. Potępienie dla Niemców i wyrazy współczucia dla Polski przyszły dopiero wtedy, kiedy Włochy opuściły drogę współpracy z Niemcami; przedtem nikt ich nie słyszał. Polska obozów i walk została pozostawiona sama sobie, ponieważ od źródła katolicyzmu oddzielił ją kordon osi.

Polska jednak już przed konspiracją miała wszelkie powody do goryczy. Tylko znaczeniu i wpływom kleru zawdzięczała, że granice rozbiorowe utrzymały się w prawie polskim, jemu zawdzięczała bałagan w prawie małżeńskim. Tworząc państwo w państwie, trwał kler polski kamieniem na drodze postępu, na drodze otrząśnięcia się ze stuletniej niewoli. O ten kamień rozbijały się wszelkie próby uczciwego porozumienia i wszelkie rzeczowe argumenty. Rzecz charakterystyczna: duchowieństwo polskie nie szło w ślady papieża, katolicyzm w formie utrzymania za wszelką cenę własnego znaczenia — był dla nich rzeczą stokroć ważniejszą, niż dobro ojczyzny.

Jak bardzo stanowisko nanleża odbiega od postępowania naszego kleru dowodzi samo zestawienie konkordatu i jego praktycznych skutków, zawartego w Polsce, z tym, który papież zawarł z Mussolinim. Konkordat włoski dawał papieżowi znaczne uposażenie i poszanowanie jego praw, jako głowy kościoła. Ale sprawa ślubów, metryk i wychowania szkolnego — sprawy, stanowiące o charakterze obywatela, zostały bezwzględnie zastrzeżone dla państwa. I chociaż Mussolini z całą stanowczością strzegł wyłączności państwa w tych sprawach, nie przyczyniło mu to w najmniejszym stopniu kłopotu ze strony duchowieństwa, ani nie zmieniło w niczym stosunku kleru do niego, jako do głowy państwa. Albowiem we Włoszech kler przy całym swoim katolicyzmie jest — jak papież — patriotyczny i zdaje sobie sprawę, gdzie jest dobro i siła Włoch. Potępienie Mussoliniego przez kościół nastąpiło też dopiero wtedy, kiedy wszedł na zgubną dla Włoch drogę i bynajmniej nie ze względu na oddzielenie kościoła od państwa i unormowanie jego praw.

Dla charakterystyki stanowiska i zachowania naszego kleru Tygodnik Powszechny dostarcza ciekawego materiału. Na początku wyzwolenia, nie wiedząc, do jakich granic dojdzie tolerancja nowego rządu, Tygodnik zgadzał się z koniecznością zaprowadzenia ślubów cywilnych. Tłumaczył tylko i przekonywał o tym, że trzeba, aby kościelne miały równe prawa. Potem — w miarę, jak stało się rzeczą jasną, że nowy rząd nietylko nie zamierza prześladować duchowieństwa, ale nawet wciąga je do dzieła odbudowy, jako równowartościowych obywateli kraju — ton w Tygodniku stawał się coraz bardziej przekorny, nawet arogancki. Dobra wola rządu, swoboda demokracji — zostały poczytane za słabość nowej koncepcji państwowej. Nazwanie ślubów cywilnych konkubinatem — było już szczytem pewności siebie, która się nie cofa nawet przed możliwością kompromitacji.

Stało się rzeczą jasną: wojna nie zmieniła postawy kleru. Tracąc w miarę postępu pozycję za pozycją, postanowił Polskę uczyć nić miejscem swego bezwzględnego panowania. Panowanie to może się opierać jedynie na ciemnocie, niezdolności do jasnego, trzeźwego rozumowania, bezkrytycznym przyjmowaniu orzeczeń autorytatywnych. Kler więc podtrzymuje te cechy, mimo, że one podkopują byt państwa polskiego i uniemożliwiają jego rzetelny rozwój.

Mylą się jednak ci, którzy są bardziej od papieża papiescy, jeśli sądzą, że nawrót do starych stosunków po tylu latach straszliwych cierpień, jest rzeczą możliwą. Wyciągnięcie konsekwencj z zachowania się kleru w okresie sanacji, z postawy kościoła w okresie okupacji i jasne postawienie sprawy — świadczy o tym, że mamy rząd, zdecydowany do kroczenia po drodze postępu, dostatecznie odważny, aby raz na nią wstąpiwszy — nie cofnąć się przed tym, co na niej leży, a jeśli przeszkadza — usunąć.

mg.

# Kongres w Blackpool

W ubiegłym tygodniu zakończył swoją pracę 77 Kongres angielskich Związków Zawodowych, t. zw. Trade Unionów, liczący ponad 6,600.000 członków.

Kongres zgromadził nie tylko najwybitniejszych przywódców Labour Party z premierem Attlee i prof. Laskym na czele, ale również licznych przedstawicieli międzynarodowych organizacyj zawodowych. Między innymi przybyli do Blackpool: przedstawiciel Amerykańskiej Federacji Pracy, Jerzy Meany, delegat Radzieckich Związków Zawodowych Michał Tarasow i sekretarz Francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy Leon Jouhaux.

Potężny rozwój organizacji Związków Zawodowych na wszystkich kontynentach nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowym. Wynika on prosto ze struktury gospodarczo-społecznej, w jakich znalazł się świat dzisiejszy. Współczesne społeczeństwo, składające się w przygniatającej większości z ludzi pracy, dąży samorzutnie do stworzenia form organizacyjnych, będących naturalnym przejściem do nowotworzących się form państwowych. Dlatego też wielomilionowe Związki Zawodowe odgrywać zaczynają coraz to [illegible] wewnętrznym życiu poszczególnych narodów, lecz również w polityce międzynarodowej.

Brytyjski Kongres Trade Unionu, przykuwający przez tydzień uwagę całego świata, posiadał znaczenie: z jednej strony był on bowiem wyrazem tego, jaki jest stosunek angielskiego społeczeństwa do wewnętrznych zagadnień Wielkiej Brytanii do jej polityki zagranicznej, a z drugiej poprzedzając, mającą się rozpocząć 25 bm. Światową Konferencję Związków Zawodowych w Paryżu, stanowił generalną próbę jedności świata pracy.

W swej przyszłej działalności Kongres postanowił w pierwszym rzędzie dążyć do: 1) Modernizacji Związków Zawodowych, 2) Utrzymania zdobyczy klasy robotniczej, osiągniętych w czasie wojny, tj. zagwarantowania minimum płac i rozciągnięcia tej zasady na te gałęzie przemysłu, w których dotychczas nie była ona wprowadzona, a w szczególności polepszenia płac i warunków pracy robotników rolnych, 3) Wypracowania instrukcji i zleceń, jakie środki ruch robotniczy winien przedsięwziąć dla zabezpieczenia i utrzymania międzynarodowego pokoju.

Odnośnie do zagadnień wewnętrznych Wielkiej Brytanii, postanowiono domagać się: 1) Przyspieszenia demobilizacji, 2) Zmiany rządowego planu demobilizacji, opracowanego przez ministra Bevina, 3) Podwyżki płac i poprawy warunków pracy, 4) Wprowadzenia 40-godzinego tygodnia pracy, 5) Wprowadzenia płatnych urlopów dla robotników, 6) Zniesienia ustawy, zabraniającej Związkom Urzędników połączenia się ze Związkami Robotniczymi. 7) Ustalenia planu produkcji i spożycia w podobny sposób, jak to ma miejsce w Związku Radzieckim, gdzie Związki Zawodowe współpracują z rządem w tworzeniu planów gospodarczych.

Omawiając zagadnienia, związane z sytuacją międzynarodową i polityką zagraniczną państwa, wysunięto żądania: 1) Ustanowienia narodowych i międzynarodowych socjalnych zasad w ustawodawstwie i administracji, 2. Pomoc narodowi hiszpańskiemu w jego wyzwoleniu, 3. Przekształcenie 20-letniego paktu z Rosją w żywą i trwałą realność, 4. Udziału Związków Zawodowych przy zawieraniu paktów pokojowych na Konferencji Bezpieczeństwa Świata i w sprawach gospodarstwa międzynarodowego.

Przeglądając jedynie ten suchy [illegible] kwestyj, poruszonych na

**Kongresie w Blackpool, możemy zorientować się, jak doniosłą rolę spełniają w życiu Wielkiej Brytanii Związki Zawodowe.**

Jasnym jest, że tak zorganizowane Związki Zawodowe w innych krajach, stanowiłyby łącznie siłę bodajże, czy nie decydującą w rozgrywkach międzynarodowych. Więcej — stanowiłyby gwarancję bezpieczeństwa świata, gwarancję trwałego pokoju.

Klasa robotnicza, wypełniająca swą masą organizmy związkowe mogłaby się stać po przez wspólnotę interesów proletariatu, dominującym czynnikiem w rozwoju ludzkości na drodze pokojowej i twórczej współpracy. Jednakże te piękne perspektywy załamują się, jak zwykle, dzięki knowaniom wielkiego kapitału. Przedstawiciele światowej finansjery i potentaci przemysłowi rozumieją doskonale niebezpieczeństwo jedności mas pracujących. To też wszelkimi środkami starają się zapobiec temu porozumieniu, wyzyskując przede wszystkim mniejsze uświadomienie klasy robotniczej w tych krajach, które w przeciwieństwie do starych bojowników o wolność proletariatu, nie rozumieją jeszcze znaczenia solidarności.

Naturalnie najmocniej zaznacza się to w Stanach Zjednoczonych, gdzie rzesze robotnicze posiadają najmniejszą świadomość swych interesów i gdzie kapitał posiada największe wpływy.

W rezultacie tego Amerykańska Konfederacja Pracy, a za nią i Kanadyjska, odmówiły swego udziału w Światowej Konferencji Związków Zawodowych w Paryżu. — W Konferencji, mającej wyłonić z siebie Światową Federację Związków Zawodowych, która według wypracowanych do tej pory planów, za najważniejsze zadanie postawiła sobie walkę o ostateczne zgniecenie faszyzmu, walkę przeciw wojnie i przyczynom, które powodują wojnę, walkę o panowanie trwałego pokoju. Federację, która przez stworzenie silnej organizacji międzynarodowej, bronić będzie wolności wszystkich narodów, bronić będzie we wszystkich instytucjach międzynarodowych interesów rzesz pracujących całego świata. W Federacji, która walczyć będzie o zapewnienie robotnikom pracy, o podwyżkę płac, o skrócenie czasu pracy, o całkowite zabezpieczenie społeczne pracowników.

Amerykańska AFP odmówiła swego udziału w Konferencji, w której udział wezmą reprezentanci ruchu zawodowego wszystkich pozostałych pastw i krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Do jej obrad zasiądą zarówno przedstawiciele potężnych central związkowych, jak Brytyjski Kongres Trade Unionów, Radziecka WCSPS, obok przedstawicieli robotników: Iranu, Rodezji i Konga.

Kapitalizm, dążąc do storpedowania nowej Międzynarodówki, zdołał odciągnąć Związki Przemysłowe USA. Ale mimo swej perfidnej gry, mimo potężnego aparatu propagandowego i środków, jakie daje pieniądz, nie zdłoła on przeszkodzić konsolidacji ruchu robotniczego.

Zrozumiałą staje się teraz wypowiedź delegata Amerykańskiej Konfederacji Pracy, Jerzego Meany, który w ostrych słowach zaatakował Radzieckie Związki Zawodowe. Zrozumiałym też staje się, dlaczego przemówienie jego wywołało tak złe wrażenie i dlaczego przerywane było okrzykami: „Wstyd, wstyd i bzdury!"

Zrozumiałym staje się, dlaczego Citrine, przedstawiciel Brytyjskich Związków Zawodowych, wyraził swe ubolewanie, że delegat amerykański wypowiedział się przeciwko współpracy z międzynarodowym ruchem narodowym, a Michał Tarasow stwierdził, że przemówienie Jerzego Meany jest poniżej godności i stanowi obrazę nietylko dla Radzieckich Związków Zawodowych, ale również dla Międzynarodowego Ruchu Robotniczego.

# Tygodniowy przegląd polityczny

## PROJEKT BLOKU ZACHODNIEGO

Problem bloku zachodniego nie jest problemem nowym. Projekty stworzenia go opracowywane były i częściowo realizowane niejednokrotnie już w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Obecnie gen. de Gaulle usiłuje wznowić starą koncepcję polityczną, szukając w niej przede wszystkim oparcia dla chylącej się ku upadkowi Francji W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Timesa", szef państwa francuskiego po raz pierwszy przedstawił opinii publicznej ogólny zarys swych poglądów. Sprowadzają się one do kilku głównych punktów, które podajemy poniżej.

„1. Francja i Wielka Brytania posiadają pewne wspólne cechy charakterystyczne, które czynią właściwym, a nawet koniecznym uzgodnienie akcji w wielu dziedzinach życia. W tym celu projektowano od dawna wspólną linię polityczną, której dotychczas jednak ciągle jeszcze brak.

2. Mocarstwa Zachodniej Europy, które można określić jako imperialne, łączy okoliczność, że są one demokracjami, w tym opierają się na poszanowaniu praw jednostki.

3. Zachodnia Europa stanowi całość kulturalną, polityczną i gospodarczą. Obejmuje ona obszar zamknięty od zachodu i południa morzami, od wschodu Nadrenią. Zaliczają się do niego: Wielka Brytania, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Belgia oraz w normalnej sytuacji kraje Półwyspu Ibyryjskiego.

4. Współpraca między tymi państwami winna być najściślejsza. Decyzje poczdamskie bowiem okroiły Niemcy na Wschodzie i tym samym powstrzymały ich ekspansję w tamtym kierunku. Na Zachodzie natomiast nie przeprowadzono zmian i należy obawiać się, że kiedyś w przyszłości front niemieckiej żywotności zwróci się przeciwko krajom Europy Zachodniej. Ażeby zabezpieczyć się i unieszkodliwić agresję niemiecką, należy więc dążyć do takiego układu sił, jaki istnieje na Wschodzie Europy, a który jedynie może zrównoważyć niebezpieczeństwo niemieckie.

5. Nadrenia stanowi nietylko granice dla Francji, ale w dalszym rzucie i dla Wielkiej Brytanii i dla Stanów Zjednoczonych. Koniecznym jest ze względów bezpieczeństwa politycznego jej stała kontrola przez mocarstwa zachodnie, oraz jej oderwanie od Niemiec raz na zawsze i to w taki sposób, żeby jej mieszkańcy zrozumieli, że ich przyszłość nie jest związana z Rzeszą.

6. Gospodarcze bezpieczeństwo całej Zachodniej Europy zależy od przyszłości Zagłębia Ruhry. Pozostawienie Zagłębia z jego produkcją 140 milionów ton węgla rocznie i zakładami przemysłowymi Niemcom, dałoby im sposobność odbudowy potencjału gospodarczego i ponownego zagrożenia światu wojną w ciągu krótkiego czasu. Z tego powodu internacjonalizacja Zagłębia Ruhry i Renu jest sprawą niesłychanie istotną i takie rozwiązanie uczyni z nich środki europejskiej współpracy.

Niemcom pozostawionoby połowę produkcji z Zagłębia Ruhry, a więc posiadałyby dostateczną ilość węgla dla odbudowy przemysłu pokojowego.

W związku z powyższym oświadczeniem prasa całego świata komentuje szeroko projekty gen. de Gaulle.

„Dziennik katolicki" „L'Aube" pisze, że oddanie Nadrenji pod polityczną i strategiczną kontrolę Francji od granicy szwajcarskiej do Kolonii i oddanie rejonów Nadrenji na północ od Kolonii pod kontrolę Wielkiej Brytanii, Belgii, i Holandii zagwarantuje bezpieczeństwo gospodarcze całej Europy zach. poprzez wspólną eksploatację Zagłębia Ruhry. Umiędzynarodowienie Renu stworzy podstawę współpracy europejskiej, Gazeta nazywa wprowadzenie w życie tych planów „stworzeniem elementarnych warunków, umożliwiających wychowanie potomstwa tym Francuzom, Anglikom, Duńczykom i Belgijczykom, których Niemcy nie zdążyli wymordować".

Dziennik Ruchu Oporu „Combat" również akceptuje plan umiędzynarodowienia kopalni węgla w Zagłębiu Ruhry, ale z rezerwą odnosi się do planów tworzenia koalicji zachodniej.

Gazeta zwraca uwagę, że koncepcja koalicji zachodniej zawiera w sobie wiele niebezpieczeństw i mało korzyści.

„L'Humanite" również przeciwstawia się planom państw zachodniej Europy zwracając uwagę, że wprowadzają one podział Europy na dwie części, co może być skierowane przeciw Stanom Zjedn. i Związkowi Radzieckiemu. Prasa umiarkowana wyraża obawy co do wpływów realizacji tego projektu na odbudowę Europy i podkreśla jego niezgodność z kartą bezpieczeństwa i pokoju świata.

„Ce Soir" ostro przeciwstawia się planom podziału Europy na strefy. Szef Rządu Tymczasowego, pisze gazeta — pragnie ścisłego sojuszu pomiędzy narodami zachodnio-europejskimi i wydaje się być zwolennikiem podziału Europy na dwie strefy. Chciałby on widzieć naszego wielkiego sojusznika Związek Radziecki odsunięty ku Wschodowi. Dziennik „Krasnaja Zwiezda" omawiając problem bloku zachodniego wyraża przekonanie, że istnieją pewne tendencje wśród reakcyjnych kół francuskich, angielskich i amerykańskich godzenia rewizji uchwał krymskich w sprawie wprowadzenia demokratycznych rządów w krajach Europy południowo-wschodniej oraz tendencje wznowienia planu „Bloku Zachodniego". Nie byłoby dziwne, gdyby francuscy reakcjoniści otwarcie występowali przeciwko demokracji, lecz dziwi nas ich gotowość prowadzenia pracy konspiracyjnej przeciwko niej. Statut Narodów Zjednoczonych nie dopuszczą dzielenia świata na dwie strefy i nie robi różnicy między rządami wschodniej i zachodniej Europy w sprawie organizowania pokoju. Statut domaga się wspólnego wysiłku wszystkich narodów, miłujących pokój, dla osiągnięcia pokoju i nakładu na wszystkie mocarstwa odpowiedzialność za jego utrzymanie. Żadne państwo zachodnio-europejskie, czy też inne, nie może jednocześnie podtrzymywać organizacji bezpieczeństwa i prowadzić polityki, zmierzającej do utworzenia Bloku, którego założenie jest sprzeczne z jednością wielkich mocarstw.

## LONDYŃSKA KONFERENCJA PIĘCIU

Tocząca się od szeregu dni w Londynie Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych posiada ogromne znaczenie międzynarodowe. Obrady londyńskie dzięki udziałowi Związku Radzieckiego, są właściwie pierwszą Konferencją Pokojową.

Ogromna ilość kwestii, które mają tam zostać uzgodnione, powoduje, że obrady przeciągną się prawdopodobnie o wiele dłużej, niż to było początkowo projektowane.

Zadaniem Konferencji jest w pierwszym rzędzie wypracowanie traktatów pokojowych z Włochami, oraz z państwami, które walczyły po stronie osi. Jak: Rumunia, Bułgaria, Węgry i Finlandia. W związku z tym wyłania się przede wszystkim problem granic francusko-włoskich, włosko-austriackich i włosko-jugosłowiańskich. Najwięcej trudności nastręczają tu żądania Jugosławii odnośnie Triestu i Istrii. Propozycje angielskie w tym kierunku idą po linii oddania Triestu Włochom, a z portu uczynienia strefy międzynarodowej. Liczne koncepcje w sprawie uregulowania podziału kolonii włoskich wyrażają się w projektach oddania wysp Dodekanezu Grecji, a Pantalerii — Wielkiej Brytanii. Nota rządu egipskiego domaga się plebiscytu ludności libijskiej, jak również Sudanu i Włoskiej Erytrei, która graniczy z Sudanem.

Charakter obrad, które w przeciwieństwie do Traktatu Wersalskiego gwarantują rozstrzygnięcie spornych kwestii w ten sposób, by nie były one w przyszłości ogniskami nowych konfliktów zbrojnych, pozwala żywić nadzieję, że powojenna współpraca narodów rozwijać się będzie na drodze utrwalenia Światowego Pokoju. Wszyscy uczestnicy Konferencji Londyńskiej zdają sobie jasno sprawę, że o wyniku ich prac zależeć będzie w przyszłości bezpieczeństwo świata.

## JEDNOLITA GOSPODARKA ŚWIATOWA

Ciekawe światło na problemy świata powojennego rzuca oświadczenie b. ministra skarbu St. Zjednoczonych Morgenthaua. Tezę, którą stawia amerykański mąż stanu jest niepodzielność świata, jako jednostki gospodarczej. Niemożliwym jest dzisiaj, aby część świata

była wolna, a część w niewoli, aby połowa cierpiała nędzę, a druga żyła w dobrobycie. Niemożliwym jest, aby część żyła w spokoju, a część prowadziła wojnę. Dziś cały świat jest zależnym od siebie. Dobrobyt Stanów Zjednoczonych zależny jest od wymiany handlowej z wszystkimi innymi krajami. Stopa życiowa Ameryki nie zostanie podniesiona, gdy inne kraje będą cierpiały biedę. Depresje i kryzysy u innych narodów, wywołują bezrobocie w St. Zjednoczonych i na odwrót trudności gospodarcze Stanów Zjednoczonych odbijają się na organizmach gospodarczych wszystkich innych krajów. Reasumując swój artykuł, minister Morgenthau apeluje o pomoc Stanów Zjednoczonych dla krajów sojuszniczych, gdyż tylko uporządkowanie ich gospodarstw i uzdrowienie finansów, dá podstawy dla przyszłego ogólnoświatowego życia gospodarczego i handlu.

## Mieczysław Bobrowski

Zmarł dzielny towarzysz, który całe swe życie poświęcił walce o lepsze jutro polskiej klasy robotniczej. Od najmłodszych swych lat rzucił się w wir walki klasowej. Sam dziecko robotnicze, do końca czteroletniej wojny pracował w warsztacie krawieckim, potem pracował w ruchu zawodowym. Jakiś czas pracował też w Kasie Chorych. W tym czasie zajął się budową Domu Górników, obecnie II. Domem PPS im. Ign. Daszyńskiego w Krakowie. Charakter czysty, jak łza, bezinteresowność bezwzględna! O sobie nigdy nie myślał, przede wszystkim myślał o innych. Znakomity mówca ludowy, brał udział w niezliczonych zgromadzeniach, jako referent. Światłe Jego uwagi, wysłuchiwane były na wszystkich kongresach partyjnych z wielką uwagą.



MIECZYSŁAW BOBROWSKI

Odchodzi od nas Mieczysław Bobrowski na zawsze! Pamięć o nim nie zaginie! Ostatniem jego życzeniem było, doprowadzenie do najszybszego zjednoczenia się sił socjalistycznych w Polsce, drugim życzeniem było, by ciało jego leżało obok ofiar walk na ulicach naszego miasta, 6 listopada 1923. Związany był z partią naszą szczerze i gorąco. Żegnamy dziś działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, który w jej szeregach walczył od lat pięćdziesięciu. Największą czcią, jaką możemy oddać pamięci „Miecia Bobrowskiego" będzie zdwojenie naszych wysiłków, aby jak najszybciej doszło do pełnego zwycięstwa Socjalizmu w Polsce.

**Wojewódzki Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie.**

# Od ZWZ do AK

Deklaracja Radosława zamyka rozwój podziemnej formacji wojskowej, związanej z Londynem. Pomimo, że AK należała do najpopularniejszych organizacyj, pomimo, że przez długi czas jako problem, absorbowała umysły całego społeczeństwa, mało kto zdaje sobie sprawę z jej istotnego charakteru. Do tego jest bowiem rzeczą konieczną poznanie rozwoju AK, a problem ten dotychczas, z tej strony nie był rozpatrywany.

Ciągłość rozwoju AK sięga do ZWZ i po przez PZP, dochodzi do ostatnich momentów konspiracji. Zmiana nazw była tłumaczona potrzebami konspiracji, naprawdę jednak sprawa zmylenia pościgu nie stanowiła ani jedynej, ani istotnej przyczyny, że pewnego dnia ZWZ (Związek Walki Zbrojnej) zmienił się w PZP (Polski Związek Powstańczy), a potem w AK (Armię Krajową). Zmiana nazwy bowiem szła za każdą zmianą charakteru organizacji i miała głęboki podkład polityczny.

ZWZ powstał za inicjatywą Sikorskiego. Miał to być sztab podziemnej Walki zbrojnej i dlatego składał się przede wszystkim z wojskowego elementu zawodowego. Jego zadaniem było: układać plany walki, gromadzić potrzebną do tego broń i szkolić kadry wojskowe. Materiału do szkolenia dostarczały organizacje polityczne, które pozostawały w ewidencji ZWZ i w ścisłym z nim kontakcie.

Charakter ten i związana z nim działalność, nie odpowiadała planom politycznym sfer wojskowych. — Wprawdzie czysto wojskowy charakter ZWZ, dawał mu szeroką bazę wpływów, duży kredyt w społeczeństwie i ciężar gatunkowy, ale zacieśniał zakres jego możliwości. Członkowie organizacji, szkoleni przez wyznaczonych przedstawicieli ZWZ, ale równocześnie uświadamiani politycznie przez własne partie — mogli być posłusznym narzędziem w walce z Niemcami, ale nigdy w przyszłej rozgrywce o władzę. A na czele ZWZ stali ludzie, dla których niepodległość, stanowiła odskocznię do zdobycia władzy.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że zawodowi wojskowi — zwłaszcza w górnych sferach — albo rekrutowali się z sanacji, albo byli to ludzie, materialnie z sanacją związani. Sanacja bowiem silnie protegowała wojsko, stanowiące poza posiadaczami, jej oparcie. Trzeba było dużego patriotyzmu i wnikliwego poczucia potrzeb chwili, aby abstrahując od własnej przyszłości i interesów — spełniać po żołniersku rozkaz naczelnego wodza. Ludzie tacy znaleźli się w AK — szczerzy patrioci, całkowicie oddani sprawie niepodległości, pełniący swój obowiązek, bez jakiegokolwiek oszczędzania siebie i bez politykowania — niestety była ich tak znaczna mniejszość, że nie mieli zupełnie wpływu na charakter i kierunek całości.

Sikorski, nie zdając sobie widocznie sprawy z charakteru elementu, składającego się na władze ZWZ, popełnił u wstępu zasadniczy błąd: ze względu na ważność przygotowań i na pierwszeństwo zagadnienia niepodległościowego, poddał delegaturę komendzie AK i uczynił tę komendę zbiornikiem siły materialnej i politycznej. Wprawdzie — widocznie na skutek meldunków z kraju — zmienił pierwotne zarządzenia, ale już było za późno. Wyrobieni w sztukach politycznych panowie z sanacji, złapawszy w pierwszym okresie konspiracji kontakty i źródła — już im sobie wydrzeć nie dali. Sprawa nie przedstawiała się zresztą tragicznie, jak długo komendantem był Grot, powszechnie szanowany „człowiek Sikorskiego", który się nieraz skarżył na trudności, na jakie napotyka ze strony oficerów sanacyjnych. Ci bowiem, opanowawszy sztab, uprawiali wprost szantaż, grożąc wystąpieniem, w razie nieuwzględnienia ich żądań.

Kiedy po jego tragicznej śmierci, przyszedł Bór-Komorowski, kiedy zginął Sikorski, szantaż był niepotrzebny — ZWZ, wtedy już przemieniony w PZP, poszedł całkowicie na pasku sanacji.

PZP — to już była organizacja, przetworzona wedle dążeń sanacyjnych. Zasłaniając się tym, że wybitne rozbicie polityczne nie pozwala na usprawnienie akcji wojskowej, PZP wciągał ludzi bezpośrednio do „wojskówki". Za szyldem apolityczności wciągnął się w polskie masy, podtrzymywał w nich brak zainteresowania i wyrobienia politycznego, w bezmyślnych, często nieuzasadnionych potrzebami chwili, a niebezpiecznych ćwiczeniach wojskowych, usypiał i opanowywał umysły. Kiedy w miarę rozwoju konspiracji, a zwłaszcza pod jej koniec — coraz wyraźniej występowała niechęć mas do sanacji, kiedy organizacje polityczne zaczęły — po przez gazetki — wywierać coraz silniejszy wpływ na członków PZP — organizacja, chwaląca się swoją apolitycznością — wprowadziła i rozwinęła typ oficera politycznego, zaczęła urządzać kursy propagandowe ze skryptami i literaturą, szkoliła politycznie, nawet brew oporowi członków partyj, wchodzących w skład AK.

AK — to było dalsze stadium rozwojowe ZWZ. Tak jak PZP było rozszerzeniem sfery działalności i wpływów w stosunku do ZWZ, tak AK było rozszerzeniem możliwości politycznych w stosunku do PZP. Nazwa AK dawała formacji dużą wagę gatunkową i formalne prawo do ubiegania się o wessanie tych formacji, które jeszcze pozostawały poza wpływami PZP.

Nie będziemy wchodzić w dogłębne zmiany, jakie ujawniła AK, przekracza to ramy artykułu. Podkreślmy tylko rzecz zasadniczą: uprzywilejowanie NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych) w ramach AK, pomimo protestów Batalionów Chłopskich, pomimo, że się shańbiły napadami na polskie wsie i wydawaniem robotników w ręce Gestapo, pomimo wreszcie udowodnionych im kontaktów z Gestapo. Element, który zwalczał zdecydowanie polską lewicę, był nader widziany przez władze AK.

AK wykazuje wyraźną linię podziału z rysą, która przebiega przez jej akcję: część nastawia się na walkę z Niemcami, na posłuszeństwo wobec rozkazów Mikołajczyka, w miarę rozwoju dywersji sowieckiej i postępu wojsk sowieckich, nawiązuje z nimi kontakt, aby podnieść poziom i tempo akcji, wchodzi też siłą rzeczy w kontakt i braterstwo broni z AL. Inni — w myśl instrukcji, drukowanej w organie sanacyjnym „Tydzień", nie licząc się z rozkazem z Londynu „niepotwierdzonym przez Sosnkowskiego" i „słuchając jako żołnierze tylko wodza naczelnego" uprawiają wielofrontowość wobec Sowietów, wobec własnych braci w AL i AK i — od czasu, do czasu, dla uspokojenia opinii — wobec Niemców. Ta donkichocka niekiedy, a raczej machiawellowska walka — naraża naród na duże, jałowe ofiary i jest zbrodnią, popełnioną wobec otumanionych, entuzjastycznych, młodych elementów, z jakich się często rekrutowały oddziały akowskie. Odziały te płaciły za brak skrupułów ze strony polskich politykierów, za swoją nieświadomość. Płaciły długo i drogo — w okresie okupacji i po jej zniesieniu. I wina spada tutaj całkowicie na tych, którzy dla korzyści osobistych nie wahali się pogrążyć kraj w braterskiej walce, choć ci, po których stronie nie działała słuszność, wyraźnie szli ku przegranej.

Od AK już w okresie konspiracji odpadali żołnierze, czy nawet całe oddziały, kiedy przenikały nieuczciwą grę jej przywódców. Tak więc część Batalionów Chłopskich połączyła się z Al; na początku powstania ZSP przeszedł do PAL. Trzymani niekiedy terrorem, wymykali się pojedyńczy Akowcy z pod władzy. Po ogłoszeniu amnestji wychodzili z polskiego już podziemia. Teraz następuje ostateczna kapitulacja tej dziwacznej „wojskówki".

Nie znaczy to, że problem AK jest rozwiązany. Siły, które ją stworzyły i spowodowały jej daleko idące wypaczenie, istnieją jeszcze i działności nie zaprzestaną — raz dlatego, że ulegają chorobliwej ambicji władzy, po drugie dla tego, że mają zdolność zaspakajania tej ambicji nie własnym kosztem.

To drugie musi im zostać odjęte. Społeczeństwo całe, cały naród musi stanąć na straży czystości swojej linii i powagi swojej polityki — prowadzonej w imię interesów całego kraju, a nie najmniej poważnego jego odłamu. I ci, co dziś wychodzą z lasu i ci, którzy z niego niedawno wyszli i wszyscy ci, którzy na swojej skórze poczuli całą niesłuszność i całą jałowość działalności kierowców sanacyjnych, powinni teraz stanąć wraz z resztą narodu na straży osiągnięć demokracji przeciwko tym, którzy jej zagrażają.

## Wielki Wiec Robotniczy na Rynku Krakowskim

W ubiegłym tygodniu odbył się na rynku krakowskim wielki wiec robotniczy, zwołany przez OKZZ.

Do zgromadzonych kilkunastu tysięcy, przemówił imieniem Centralnej Komisji Zw. Zaw. tow. Czerwiński, wiceminister oświaty, tow. Bieńkowski, w sprawie procesu w Paderborn, imieniem czterech stronnictw tow. Motyka. Zakończył przewodn. OKZZ tow. Kowalczyk, odczytując rezolucję, jednogłośnie przez wszystkich przyjętą.

Wiec nosił charakter ostrzeżenia pod adresem skorumpowanych dyrektorów w różnych zjednoczeniach przemysłowych, że klasa robotnicza, biorąca na siebie największe ciężary odbudowy Państwa, czuwać będzie, aby Polski nie rozgrabiono, aby prawa robotników, zagwarantowane przez Rząd Jedności Narodowej, były respektowane. Zebrani solidaryzowali się z uchwałami Centr. K. Z. Zaw. w tej kwestii.

# Koniec „Lend and lease"

**Koniec** wojny z Niemcami i Japonią wysunął na pierwszy plan troskę od odbudowę gospodarczą, która wymaga powrotu do normalnych warunków produkcji i przestawienia gospodarki wojennej. Widmo bezrobocia i groźba nadprodukcji, rzucają cień na dyskusję, która toczy się na powyższe tematy w krajach anglosaskich. W toku ożywionej wymiany zdań, jak piorun z jasnego nieba spadła na Anglię, wiadomość z Białego Domu w Waszyngtonie, że ustawa o pożyczce i dzierżawie, straciła moc obowiązującą, z dniem 21. sierpnia. Uchylenie ustawy zachwiało podstawami ekonomicznymi Wielkiej Brytanii i wywołało tak wielką konsternację w angielskich kołach rządowych i parlamentarnych, że premier Attlee i Churchill prosili, aby członkowie Izby Gmin wstrzymali się o dyskusji, która mogłaby zaszkodzić narodowym interesom angielskim. Churchill zauważył przy tym, że członkowie parlamentu muszą dbać o nie, niezależnie od swej przynależności partyjnej i miejsc, które w Izbie zajmują, — i wyrazili nadzieję, że uchylenie ustawy nie jest ostatnim słowem Stanów Zjednoczonych.

### CO TO JEST USTAWA „LEND - LEASE"?

W styczniu 1941 r. powziął Kongres amerykański uchwałę o „obronie Stanów Zjednoczonych", która stała się podstawą ustawy „lend and Lease" — o pożyczce i dzierżawie, czyli o przekazywaniu dostaw w dzierżawę lub w charakterze pożyczki. W marcu 1941 przyszła do skutku umowa pożyczkowo-dzierżawna pomiędzy Ameryką a Anglią. Z umowy tej korzystały później wszystkie inne państwa, walczące po stronie demokracji z państwami osi. W ten sposób Ameryka Północna, stała się z inicjatywy prezydenta Roosevelta „wielkim arsenałem demokracji", którego zasoby w przeważającej mierze, przyczyniły się do rozgromienia faszyzmu i hitleryzmu.

Sytuacja wyglądała w ten sposób, że Anglia już z końcem 1940 r. wyczerpała całkiem swoje zapasy walutowe, niezbędne dla zakupu w Ameryce Północnej materiału wojennego i bez uzyskania kredytu nie miała żadnych możliwości, aby wyzyskać amerykański potencjał wojenny. — Z drugiej strony prezydent Roosevelt musiał otrzymać szerokie pełnomocnictwa, aby móc dostarczać Wielkiej Brytanii sprzętu wojennego bez odwoływania się za każdym razem do Kongresu. W ustawie powiedziano, że warunki dostaw normuje jedynie prezydent według swego uznania, z tym, że zapłata na rzecz Stanów Zjednoczonych może nastąpić w gotówce, w naturze, w przeniesieniu własności lub w jakiejkolwiek innej formie. Z góry nie przewidziano żadnych terminów, w których zapłata miałaby nastąpić. Umowę tę odnawiano co roku z pewnymi zmianami, które jednak nie dotykały jej treści. W ten sposób Stany Zjednoczone, aż do końca wojny zaopatrywały Anglię, Rosję i inne państwa sprzymierzone w amunicję, czołgi, samoloty, sprzęt wojenny, a ponadto w żywność i w wyroby przemysłowe. Prezydent Truman ocenił wartość świadczeń dla państw sprzymierzonych na sumę 42 miliardów 21 milionów dolarów, z której największa część, bo 42% materiałów i towarów przypada na Wielką Brytanię, 28% na Rosję, 13% na Afrykę i państwa śródziemnomorskie, 17% na resztę sprzymierzeńców.

### PRZYCZYNY UCHYLENIA USTAWY.

Przerywając dalsze dostawy na zasadzie ustawy „lend and leasse", prezydent Truman zaproponował równocześnie zarządowi, kierującemu ekonomiczną działalnością w państwach zagranicznych, aby zanulował wszystkie kontrakty na zasadzie powyższej ustawy i aby wszczął pertraktacje z rządami krajów sojuszniczych co do możliwości zaopatrzenia ich w niezbędne materiały i żywność. Ponad to oświadczono, że rząd amerykański zaprosi przedstawicieli państw sojuszniczych do przestudiowania sposobów, na jakich będą mogły w przyszłości dokonywać zakupów w Stanach Zjednoczonych z tym, że będą mogły uczynić to za pośrednictwem Banku Eksportowego.

Zarządzenie prezydenta Trumana dotknęło Anglię tym boleśniej, że Anglia, która nigdy nie była samowystarczalną w dziedzinie wyżywienia swej ludności, popadła w czasie wojny w bezwzględną zależność od Ameryki Północnej. Zaniepokojona opinia publiczna w Anglii, licząc się z dalszymi ograniczeniami gospodarczymi i aprowizacyjnymi, rzuca pytanie, dlaczego Ameryka tak nagle przerwała dostawy do Anglii, dlaczego umowa nie została wypowiedziana na jakiś czas naprzód i dlaczego nie było żadnych uprzednich pertraktacyj na temat tak drażliwy, który wiąże się ściśle z ogólną sytuacją gospodarczą Wielkiej Brytanii? Prasa angielska przyznaje, że uchylenie ustawy pociągnęło za sobą dla Anglii sytuację bardzo trudną, atoli naród w walce z trudnościami gospodarczymi powinien okazać ten sam hart i decyzję, jakie okazał przed 5-ciu laty w czasie najcięższego nalotu niemieckiego na Londyn.

Truman uzasadnia swoją decyzję tym argumentem, że umowa dzierżawno-pożyczkowa miała w programie dostawy tylko na czas trwania działań wojennych, a więc po zakończeniu wojny, dostawy należało przerwać.

### NASTĘPSTWA UCHYLENIA USTAWY.

Rozważmy teraz aspekty*) decyzji amerykańskiej.

Mogłoby się zdawać, że Stany Zjednoczone zamierzają wrócić do koncepcji izolacjonizmu**), któremu hołdowały po pierwszej wojnie światowej, że uchylenie ustawy oznacza początek okresu obojętności wobec politycznych i gospodarczych kłopotów państw europejskich. Na szczęście rzecz przedstawia się inaczej. Celem jak najszybszego usunięcia zniszczeń i szkód wojennych, które przyniósł ze sobą orkan drugiej wojny światowej, narody sprzymierzone muszą uznać konieczność współpracy gospodarczej, jeżeli chcą wygrać pokój. Pierwszy głos ma Ameryka Północna, która skupiła u siebie olbrzymi zapas złota. Jej przemysł osiągnął rozmiary gigantyczne i ma do dyspozycji nadmiar sił roboczych.

Dla orientacji rzućmy kilka liczb, aby mieć przed oczyma szkic obrazu ekonomicznego. W połowie 1940 r. gospodarka i armia amerykańska obejmowały 48 milionów ludzi. — W bieżącym roku liczba ta wzrosła do 66 milionów. W Stanach Zjednoczonych nie ma dziś bezrobotnych, brakuje nawet robotników, atoli amerykańska centrala związków zawodowych pod nazwą „Amerykański Kongres Związków Przemysłowych" przewiduje, że po przeprowadzeniu demobilizacji i zaprzestaniu produkcji wojennej, może być w Stanach Zjednoczonych 20 milionów bezrobotnych. Ażeby uniknąć wstrząsów w systemie gospodarczym, powołano do życia Urząd Rekonwersji, który ma się zająć przestawieniem gospodarki wojennej na tor pokojowy, likwidacją umów o dostawy dla wojska, sposobami zatrudnienia zdemobilizowanych oraz rozdziałem zasiłków tymczasowych dla zwolnionych robotników.

W 1942 r. 90% produkowanej stali i 70% wytwórczości przemysłu maszynowego szło na potrzeby przemysłu wojennego. Amerykańskie kartele inwestowały w tym przemyśle w okresie wojny 4 miliardy dolarów, podczas gdy państwo włożyło w inwestycje 15 miliardów dolarów. Te cyfry mają swoją wymowę! I dlatego Stany Zjednoczone nie mogą być ani widzem, ani doradcą, lecz muszą wystąpić z inicjatywą w rozwiązaniu międzynarodowych problemów gospodarczych.

A poza tym oprócz momentów ekonomicznych wchodzą w grę motywy moralne, bo przecież Truman jest duchowym spadkobiercą Roosevelta i steruje nawą Stanów Zjednoczonych w myśl jego wskazań. Dlatego też oświadczył, że żaden naród nie może w obecnej sytuacji myśleć o bogaceniu się, a obowiązkiem Ameryki jest dopomóc narodom, które spełniły swój obowiązek w walce o ostateczne zwycięstwo w Europie i na Dalekim Wschodzie. Te słowa budzą optymizm, bo widocznie Ameryka Północna chce rzucić swój autorytet na szalę zorganizowanej współpracy międzynarodowej.

Z drugiej strony Ameryka rozumie, że jej sojusznicy nie będą mogli spłacić w całości 42 miliardów dolarów długu, zaciągniętego na mocy umowy o pożyczce i dzierżawie. Nie zamierza jednak skreślić tego długu całkowicie, tylko przede wszystkim za pośrednictwem Banku Eksportowo-Importowego, chce udzielić długoterminowych pożyczek państwom sprzymierzonym, aby ulżyć ich sytuacji.

W imieniu Anglii występują na konferencji gospodarczej w Waszyngtonie ambasador lord Halifax i wybitny ekonomista lord Keynes, którzy złożyli ważne oświadczenia. Anglia nie jest petentem wobec USA, bo sprawy omawiane na konferencji są żywotne dla obu państw i mają znaczenie dla całego świata. To były słowa Halifaxa. Zaś Keynes wypowiedział się za współpracą gospodarczą anglo-amerykańską, która przyniesie wielkie korzyści dla handlu światowego i wprowadzi go na tory moralne. Niewątpliwie obie strony wykazują dobrą wolę i chęć współpracy i dlatego spodziewać się należy, że koniec „lend and Lease" będzie naprawdę zakończeniem działań wojennych i początkiem nowej epoki w gospodarstwie światowym.

Dr Adolf Liebeskind.

*) aspekt — oblicze.

**) odosobnienie gospodarcze i polityczne Ameryki Półn. w stosunku do Europy.

M—02998

**W jedności siła**

## Zlot Ogólnopolski OM TUR w Katowicach

W sobotę, dn. 15. 9. rozpoczął się I. ogólnopolski zlot Organizacji Młodzieży TUR. Otwarcie odbyło się na boisku Pogoni w Katowicach. Ława 10.000 błękitnych koszul przemaszerowała przed trybunami, na których przyjmowali defiladę przedstawiciele Rządu z tow. premierem Osóbką-Morawskim na czele, tow. min. Stańczykiem, tow. min. Matuszewskim, wicemin. Mantlem, gen. broni Popławskim i wojewodą śląskim Zawadzkim, oraz przedstawicielami Polskiej Partii Socjalistycznej, sekretarzem gen. Cyrankiewiczem, tow. dr. Drobnerem i tow. Lucjanem Motyką z Krakowa. Z ramienia Komitetu Organizacyjnego Zlotu przywitała młodzież tow. Krysanka, a jako gospodarz przemawiał następnie wojewoda śląski gen. Zawadzki, zaznaczając, że nie bez przyczyny wybrano na zlot Katowice. Śląsk jest bowiem sercem przemysłu polskiego i największym skupiskiem robotników. Dalsze powitania odłożono na dzień następny. Dzień zakończono zawodami sportowymi, na których młodzież OM. TUR-owa z całego kraju popisywała się swą klasą sportową. Prym wiodła Łódź, za nią Warszawa, Kraków, a na końcu Śląsk.

Dnia następnego na pl. Wojewódzkim odbył się wiec i defilamawiał tow. Premier, witając da przez miasto. Na wiecu przemłodzież: — Młodzi przyjaciele! z dużą przyjemnością patrzyłem na Wasz zlot. Jest to nietylko zlot waszych aktywistów, ale akt o znaczeniu państwowym. Młodzież polska, a przede wszystkim socjalistyczna wykazała dużo zapału, ofiarności i wysiłku przy budowie demokratycznego państwa. Młodzież wykazała dojrzałość polityczną i chęć walki o jego niepodległość. Młodzież, ilekroć chodzi o sprawy najważniejsze, zdolna jest oddać życie dla dobra idei. Wojna skończona. Rodzą się nowe ustroje, nowe prawa, nowe obowiązki. My, naród polski budujemy nowe życie w Polsce. My marzyliśmy o Polsce bez ucisku człowieka nad człowiekiem, bez Berezy, bez granatowej policji, bez bezrobocia i głodu. Od nas samych zależy, żeby taką Polskę zbudować. Przede wszystkiem od młodzieży. Polska to wielka rzecz. Wierzę i jestem pewien, że wy, młodzi przyjaciele takiej Polski pragniecie.

W dalszym ciągu przemówienia Premier powiedział, że przed kilku dniami Rząd Jedności Narodowej uchwalił dekret o 6-ciogodzinnym dniu pracy dla młodzieży, aby mogła się uczyć i pracować. „Będziemy dążyć — powiedział jeszcze tow. Premier — do przyznania młodym prawa wyborczego od 18-tego roku życia, albowiem, jak mówi wasza piękna piosenka, „jesteśmy już dojrzali, gdy inni dziećmi są". — Burzliwe oklaski i okrzyki młodzieży. Następnie po przemówieniach tow. Cyrankiewicza PPS., tow. Kowalskiego PPR. i przedstawicieli organizacyj młodzieżowych, młodzież w defiladzie przeszła na stadion na igrzyska Wojska Polskiego w święcie I. Armii. Zlot zakończyła zabawa ludowa.



# Przekrój życia partyjnego

### PPS. W SPRAWIE MIESZKANIOWEJ

W dniu 15 bm. odbyło się pod przewodnictwem tow. Dylowicza I. zebranie członków i sympatyków PPS, pracujących w Miejskiej Komisji Mieszkaniowej w Krakowie.

W pierwszej, partyjnej — ideowo-politycznej części zebrania z ramienia WKR i MK PPS przemawiali kolejno towarzysze: Czermikowski, Wójcik i Kremer.

Drugą część poświęcono kwestii mieszkaniowej. Zabierało w niej głos kilkunastu mówców, m. in. towarzysze: dr. Wróbel, Stręk, Wierzbanowski i ob. dr. Kłapkowski. Zebrani doszli do wniosku, że problem mieszkaniowy w całym tego słowa znaczeniu, może być rozwiązany tylko na drodze remontowania uszkodzonych i budowania nowych domów z niewielkimi mieszkaniami. Gdy to nastąpi i będzie dostateczna ilość mieszkań, wtedy dopiero zniknie bolączka mieszkaniowa. Nie mniej jednak zgodzono się na to, że Główna Komisja Mieszkaniowa, do której należy i która właściwie odpowiada za gospodarkę mieszkaniową na terenie miasta, stanowczo za mało czasu poświęca na jej usprawnienie. Zgodzono się bodaj na rzecz zasadniczą, że dotychczasowy system przyjmowania i załatwiania podań ze wskazanymi adresami wolnych mieszkań jest wysoce krzywdzący i niesprawiedliwy w ogóle, a w szczególności dla ubogich mas robotniczych. Kto bowiem chce dostać mieszkanie, musi go sobie znaleźć. Bez wskazania adresu wolnego mieszkania, podania nie przyjmą. Aby zdobyć adres, trzeba mieć pieniądze. Bez nich nie ma mowy. Któż zdradza, że zwalnia mieszkanie, jeśli nie zawrze się z nim cichej i solidnej „umowy"? Kto ją zawrze, uzyska adres mającego się opróżnić mieszkania. Potem nie ma już prawie żadnych trudności. Wnosi się do komisji mieszkaniowej świetnie uzasadnione i poparte wszystkimi załącznikami podanie, którego ewentualnie ktoś jeszcze przypilnuje i... orzeczenie gotowe. Tak wygląda w zarysie mniej lub więcej świadome czy też nieświadome popieranie pozaurzędowej lichwy mieszkaniowej w urzędzie, zwane powszechnie „przydzielaniem mieszkań". Jak więc widać przy tym systemie największe szanse na otrzymanie mieszkania ma ten, kto go znajdzie czyli kupi, nie pisząc już o tym, że system ten powoduje przed komisją i sądem o każde prawie mieszkanie długie spory, w których właściwie przegrywają z reguły niezamożni, nie mogący sobie pozwolić na adwokatów. W związku z tym systemem tow. Dylowicz przedstawił projekt oparty na przyjmowaniu i załatwianiu podań bez wskazanych adresów, który został przyjęty i przekazany do gruntownego opracowania.

W dalszym ciągu Zebrania domagano się usilnie rzeczników z komisji mieszkaniowej w sądzie i egzekutywy dla komisji, aby można było na krótkiej drodze usuwać z mieszkań tych, którzy je zajmują bezprawnie. Prócz tego protestowano kategorycznie przeciwko wszelkim czynnikom, które

w taki czy inny sposób usiłują wpywać na orzeczenie czy decyzje komisji mieszkaniowych.

To ciekawe i bardzo charakterystyczne zebranie na terenie samej Komisji Mieszkaniowej, zakończone zostało odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i pozdrowieniem „Wolność“.

•

Przypominamy,

że w sobotę, t. j. 22. IX. 1945, odbędzie się zebranie referentów propagandy wszystkich komitetów miasta Krakowa.

•

W niedzielę, 23. IX. o. godz. 17. odczyt p. t. „Wychowanie socjalistyczne“, wygłosi tow. Kościńska. Plac Szczepański 9, p. nr 24.

•

**KONFERENCJA POWIATOWA PPS W ŻYWCU.**

W niedzielę, 16. września odbyła się w Żywcu w Domu PPS Konferencja powiatowa Polskiej Partii Socjalistycznej, na której dokonano wyboru nowego Komitetu Powiatowego. Przewodniczącym wybrany został tow. dyr. Szklarski Wincenty, sekretarzem oowiatowym tow. Sroka Rudolf. Referat polityczno-organizacyjny wygłosił sekr. wojew. tow. Molyka. — Należy przypuszczać, że nowy Komitet powiatowy z zapałem prowadzić będzie pracę nad pogłębieniem świadomości socjalistycznej w powiecie, ktory ma stare tradycje organizacyjne.

•

**18. IX. 1945 odbyło się o godz. 15-etj po południu zebranie przedstawicieli komitetów dzielnicowych i fabrycznych miasta Krakowa.**

Zebranie w imieniu Zarządu Komitetu Miejskiego zagaił przewodniczący tow. Czernikowski Ed.

Tematem obrad były sprawy: a) współpracy z innymi partiami politycznymi, b) sprawy aprowizacji (nieuczciwego rozporządzania towarami UNRRA, c) sprawy redukcji robotników i likwidowanie części przedsiębiorstw przemysłowych, d) Usprawnienie służby bezpieczeństwa, e) walki z szabrownictwem, propagandy i szereg innych. Ważność poruszonych spraw omówimy w osobnym artykule.

•

**15. 9. 45 r. odbyło się zebranie org. Komitetu PPS. Wytwórni P. M. T. w Krakowie.**

Zebranie zagaił tow. Paprota. Z ramienia MK. PPS. przemawiali tow. Stanek, tow. Radmacher i Wróblewski.

Przy wolnych wnioskach w rezolucji uchwałono protest przeciw krzywdzącemu wyrokowi okup. władz angielskich, w procesie w Paderborn. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar“.

•

**Z POWIATU:**

Komitet Powiatow PPS w Krakowie przeprowadził w ub. tygodniu szereg zebrań w następujących Komitetach miejscowych: Lubocza, Włosań, Wróblowice, Wieliczka, Zielonki, Czernichów, Mogilany, Bieńczyce, Zabierzów, Bosutów. Na zebraniach stwierdzono dużą aktywność naszych członków. W większości Komitetów stwierdzono konieczność większego udziału socjalistów w służbie Bezpieczeństwa, Milicji i administracji państwowej.



# Chłop i robotnik -- jeden naród

Rozłam między wsią a miastem, dziś na wszelkie sposoby usuwany, ma swoją tradycję i swoje głębokie przyczyny.

Powstał on na tle różnicy interesów. Miasto chce mieć tanie środki żywności, wieś tanie wyroby przemysłowe. Nożyce cen, rozwierające się przed wojną coraz silniej, zrodziły we wsi poczucie krzywdy. Ponieważ źródłem tej krzywdy było miasto, więc poczucie jej zmieniło się w niechęć do mieszkańców miasta, w najlepszym razie w obojętność wobec losu mieszkańców miasta. Obojętność i niechęć były świadomie rozdmuchiwane przez zainteresowane sfery przemysłowe. W ten sposób można było niedopuścić do porozumienia między ludźmi krzywdzonymi, ze wsi i z miasta.

Bo różnice interesów są wielkim nieporozumieniem. Wytwory pracy, zarówno wsi jak i miasta, intensywność i opłacalność pracy tak na wsi, jak i w mieście zależne są od ustroju, od czynników, niezależnych częstokroć od przeciętnego mieszkańca.

Rozwarcie nożyc powodowała gospodarcza polityka państwa, porozumienie międzynarodowego świata kapitalistycznego, niekiedy porozumienie wielkiego obszarnictwa i przemysłu. Jeśli chłop otrzymywał za swoje wytwory cenę, która mu nie pozwalała na zakup najpotrzebniejszych produktów przemysłowych, to równocześnie robotnik głodował, nie mogąc sobie pozwolić na kupno poddostatkiem chleba czy mleka. Nadwyżka, idąca z różnicy między cenami najczęściej nie wychodziła na korzyść robotnika, wędrowała do kieszeni posiadaczy, lub zasilały ich zapasy na okres kryzysów, które przede wszystkim dotykały i rujnowały świat pracy. I jeśli istnieje zasadnicza, uderzająca różnica między interesami wsi i miasta, to między interesami świata pracy na wsi, czy w mieście różnica ta jest łatwa do wyrównania. Została też wyrównana w momencie, kiedy się usunęło kapitalistów wiejskich i miejskich, tworzących tę różnicę, zainteresowanych w jej istnieniu, inkasujących skutki rozłamu.

Jak ta sprawa wygląda naprawdę?

Dziś, w nowym ustroju, który dąży do tego, aby świat pracy sam i bezpośrednio zaspokajał swoje potrzeby, wieś i miasto zazębiają się o siebie w pracy i doli. Kiedy się zmniejsza wydajność pracy robotnika, wytwory tej pracy drożeją. raz dlatego, że w cenie zawarta jest wyższa opłata włożonej w nie pracy, po drugie, że w mniejszej ilości zjawiają się na rynku. Cierpi na tym zaopatrzenie wsi. Robotnik jednak tylko wtedy chce i może pracować wydalniej, kiedy jest odpowiednio odżywiany, za co już wieś ponosi odpowiedzialność.

Niestety w tej chwili nie ustały jeszcze poglądy, oparte na nieistniejących już przesłankach. Kiedy wieś i miasto wzajemnie żywią do siebie pretensję, nie zastanawiają się nad rzeczywistością, nie wychodzą w rozumowaniu poza szczegóły — rzecz jest nie do załatwienia. Wystarczy jednak, aby obie strony zrozumiały, że konieczność wzajemnej wymiany stwarza jeden splot obopólnego zainteresowania i że z tego powodu wzajemne porozumienie i wzajemne świadczenia są rzęczą konieczną i odrazu rozłam między tymi światami pokryje się pomostem interesu narodowego.

Odbudowa zniszczonego kraju wymaga w tej chwili dużych ofiar ze strony świata pracy — na wsi i w mieście. Ciężary dla tego świata — to nie jest nic nowego. Tylko dziś istnieje zasadnicza, ważna różnica w charakterze ciężarów. Kiedy dawniej był on nakładany przemocą i wyzyskany przez czynniki poza tym światem, dziś wyjdzie na korzyść tych, którzy ofiary ponoszą i dlatego mają charakter dobrowolności, wychodzący ze zrozumienia własnego interesu. Że normalizacja stosunków wychodzi na korzyść całemu społeczeństwu, dowodem poprawa, odczuta przez wszystkich przy spadku cen.

Aby jednak ceny spadały, jest rzeczą konieczną ułatwienie pracy państwu, dziś jedynemu pośrednikowi między wsią a miastem. Jest rzeczą jasną, że głodny robotnik nie może dać tego stopnia pracy, co robotnik syty. Aby nie dopuścić do inflacji, któraby nas zrujnowała, państwo musi robotnikowi dostarczyć dostatecznych norm wyżywienia po cenie, dostosowanej do jego pracy. Stąd konieczność wyznaczenia kontyngentów. Kontyngent jednak nie spełni swego zadania, jeśli nie będzie dostarczany w czas i dobrowolnie, to znaczy z zaoszczędzeniem aparatu, koniecznego przy stosowaniu przymusu i kontroli.

Chłopi sami przyznają, że wyznaczone kontyngenty są nie duże, że uwzględniają możliwości normalnego gospodarstwa. Co więcej, uwzględniają dokonane przez wojnę zniszczenia, rekwizycje i wszelkie przeszkody, niezależne od woli gospodarza. Ich oddanie jest więc rzeczą możliwą i stanowi tylko dowód obywatelskiego poczucia.

Można nieraz w mieście napotkać na dowody rozgoryczenia robotnika w stosunku do wsi. Robotnik ma ku temu słuszne powody, kiedy stanął ochotnie przy swoim warsztacie pracy, często zrujnowanym i odbudowanym kosztem dużych ofiar i słyszy o pewnych oporach na wsi. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że wieś długi czas musi na sobie dźwigać ciężar świadczeń, bez dostatecznej rekompensaty, dopóki przemysł nie rozkręci się dostatecznie. Musimy też zdać sobie sprawę z tego, że reakcja znajduje na wsi łatwiejsze oparcie, bo z powodu trudności komunikacyjnych plotka dociera tam prędzej, niż gazeta i trudniej tę plotkę skonfrontować z rzeczywistością.

Musimy zerwać ze starą formą uprzedzeń, znaleźć platformę porozumienia. Państwo ma prawo stosować przymus w interesie całości, ale równocześnie leży w interesie społeczeństwa, aby on nie został zastosowany. Dlatego najbliższy okres powinien wypełnić się porozumieniem wsi i miasta w jednolitości sumiennych świadczeń, które przepływają między nimi. Bo przecie zarówno wieś, jak i miasto tworzą spólnotę, znaną pod nazwą: Ojczyzna.

Marcelina Grabowska.

# Spółdzielczość na nowych torach

Z chwilą upadku ustroju kapitalistycznego w Polsce, stanęliśmy przed zagadnieniem realizacji aparatu politycznego, społecznego i gospodarczego, opartego na nowych podstawach. Wszystkie te hasła i postulaty, o które walczyliśmy za czasów sanacji, a później okupacji znajdują dziś swoje miejsce i możliwości rozwoju, przy całkowitej demokratyzacji naszego ustroju. Kapitalizm, system oparty na wyzysku i bezplanowej produkcji, przyczyna kryzysów gospodarczych, pociągających za sobą nędzę i bezrobocie mas i wojnę, zakończył swój żywot. Jego miejsce zajmie ustrój, który we wszystkich dziedzinach życia zaspokoi potrzeby społeczne, a nie będzie hołdował interosom jednostek. Reformy ekonomiczne, które obecnie przeprowadzamy, zasadzają się na socjalizacji aparatu gospodarczego, do czego pierwszym krokiem jest akcja spółdzielcza. Państwo, z obawy przed niepotrzebnymi wzrostami biurokracji, nie przejmuje mniejszych placówek i powierza ich reorganizację i gospodarkę spółdzielczości. Spółdzielczość jednak istniała już przed wojną.

## 1. „SPOŁEM“ PRZED WOJNĄ.

Jedną z najbardziej rozwiniętych spółdzielni przed r. 1939, było „Społem“. Posiadało wielki aparat ludzki i techniczny i cieszyło się słusznie opinią gospodarującej placówki. „Społem“, działając wewnątrz ustroju kapitalistycznego, miało ograniczone możliwości. Wogóle cała spółdzielczość musiała przystosowywać się do panującego sytemu gospodarki, rozsadzając go powoli przez wprowadzanie nowych pierwiastków. „Społem“ trzymało się głównie ram spożywczych, dbając przede wszystkim o interesy konsumentów. Posiadało własne fabryki, np. mydła i kosmetyków, gilz do papierosów w Kielcach, tamże — nowoczesną drożdżarnię i fabrykę marmolady, cukrów i budyniów we Włocławku, własny młyn w Sokołowie. Towary z fabryk były dostarczane do wszystkich spółdzielni. Konsumenci otrzymywali towar pierwszorzędnej jakości po niskiej cenie. Było to zasługą uczciwej kalkulacji. Poza tym „Społem“ wkraczało w sferę finansową, zakładając własne banki, np. bank „Społem“, przyczyniając się w ten sposób, chociaż częściowo do uzdrowienia w naszego systemu finansowego. Jednak najważniejszą rolę spełniało „Społem“, jako wychowawca. Stało się pionierem społecznym, wychowując kadry fachowców spółdzielców o nowej mentalności kupieckiej, zdolnej służyć w warunkach powszechnej socjalizacji.

## 2. PSYCHIKA KUPIECKA.

Kupcy, jak wiadomo, żyją z handlu, polegającego na pośrednictwie. Powszechnie panuje zdanie, że w handlu nie można być uczciwym. Sprawa jednak zasadza się nie tylko na uczciwości pieniężnej ,ile na uczciwości i zdrowiu psychiki. Psychika kupiectwa jest siłą rzeczy sama nastawiona na zyski, wpływające do własnej kieszeni. I jeżeli kupiec stara się o jakość towaru, to nie ze względu na dobro klienta, ile z obawy przed zmniejszeniem się zysków. Kupiec rzadko, kiedy mimo swej ważnej roli, jaką odgrywa w społeczeństwie, jest nastawiony społecznie. Jeżeli zaś bierze czynny udział w życiu społecznym, to zazwyczaj odgranicza swe poglądy od sfery swych interesów, stając się w ten sposób powierzchownym. Dbanie o własne interesy, sobkostwo, przyczynia się do obojętności na sprawy ogólne, wytwarza typ drobnomieszczańskiego kołtuna, któremu jest wszystko jedno, kto rządzi — czy to będzie sanacja, czy okupacja, czy demokracja — byle tylko były małe podatki. Stąd silna reakcyjność sfer kupieckich. Kupcy podnoszą zawsze na swą obronę znaczenie inicjatywy prywatnej, jednak zapominają, że inicjatywa ma zazwyczaj na celu tylko zyski własnej kieszeni.

## 3. PRZYSZŁOŚĆ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Spółdzielczość jest systemem, mającym możliwości uzdrowienia swych stosunków, o ile znów nie wytworzy typu obojętnego urzędnika, spełniającego swą funkcję za wyznaczoną pensję. Przedwojenne „Społem“ wychowywało kadry spółdzielców, jednak wkradała się w ich szeregi zbytnia urzędniczość. Dziś potrzebujemy spółdzielców ideowych, rozumiejących sens istoty spółdzielczości i zapalonych rzeczników sprawiedliwości gospodarczej, którą ona przynosi. I takich musimy wychować. Jeżeli słyszy się sceptyczne uwagi o rozmaitych spółdzielniach, że dzieją się tam „takie rzeczy“ i że spółdzielnie wcale nie lepiej pracują niż kupcy prywatni, to właśnie dlatego, że brak jest ideowych spółdzielców, a nie urzędników i to do tego nieuczciwych. Demoralizacja społeczeństwa jest przyczyną wszystkiego złego. Złego nie tylko w tej dziedzinie życia, ale w każdej innej. I każdy obywatel musi pracować nad tym, aby zatrzeć w sobie ślady przyzwyczajeń z czasów okupacji, kiedy kradzież była bohaterstwem. „Społem“ przyniosło nam dużą pomoc w materiale ludzkim i technicznym i jest pierwszą podwaliną pod zręby spółdzielczości, opartej całkowicie na socjalizacji.

Nową erą w życiu spółdzielczości jest połączenie wszystkich spółdzielni w jeden Związek. Połączenie to jest zarazem ich wzmocnieniem, i ułatwia planowanie gospodarki. W pewnych dziedzinach życia społecznego, jak: oświata, zdrowie, opieka nad dzieckiem, przesiedlenia, praca w związkach zawodowych rolników, spółdzielnie mają wspaniałe pole do działania i szerokie perspektywy na przyszłość. Na spółdzielczości spoczywa dziś cały ciężar przebudowy gospodarczej. Zrozumienie tego faktu ze strony społeczeństwa przyczyni się do pełnego rozwoju ruchu spółdzielczego.

I. Ciubosna.

# Pierwsza kolumna zespołu literacko-społecznego młodych „Inaczej"

## Przypominamy i podkreślamy

W wydanej ostatnio jednodniówce literacko-społecznej „Inaczej", zwróciliśmy się z apelem do czasopism (literackich przede wszystkim) o stałe kolumny dla młodych pisarzy. Tak się złożyło, że postulat nasz — jako pierwsze — realizuje pismo nieliterackie, pismo o innych, ściśle określonych ramach. Tak się złożyło — lecz nie jest to też dziełem czystego tylko przypadku. Jeśli bowiem chodzi o „Naprzód" — to w pierwszym już numerze tego wznowionego w wolnej Polsce pisma, czytamy przyrzeczenie, że nie tylko „wszystkie przejawy życia politycznego, społecznego, gospodarczego, samorządowego, oświatowego" — lecz i „literackiego, teatralnego, muzycznego... itd., znajdą swój oddźwięk i zrozumienie..."

A my? Jakie nasze słowa motywują zapoczątkowany dziś nowy rodzaj współpracy ze społeczeństwem?

Są takie słowa. Nie jeden raz, od lutego 45 aż do dzisiejszego dnia, od pierwszego numeru „Walki" (w „Dzienniku Polskim") aż do samoistnej publikacji literackiej, jaką stanowi wspomniana już wyżej jednodniówka „Inaczej" — podkreślaliśmy tak gorąco dziś dyskutowaną konieczność uspołecznienia literatury. Uspołecznienia nie poprzez suche utwory agitacyjne, lecz przez udostępnienie wszystkim prawdziwej twórczości, jednej dla wszystkich sztuki. Zwalczaliśmy i zwalczamy lansowany przez pewne pisma projekt sztuki „elitarnej" i sztuki „dla mas". Wiemy bowiem, że jedynym wyjściem, wyjściem prawdziwie społecznym, jest zrównanie różnych poziomów odbiorcy-czytelnika. Rzeczą zaś niefałszowanych pisarzy musi być troska o to, by równanie to odbywało się w górę — nie w dół.

Tego wymagają czasy, jakie przeżywamy. A temu, czy innemu krytykowi, pomawiającemu nas o koniunkturalizm, o pójście na kompromis, rzucić możemy odpowiedź twardą i jasną: Zasady dziś wypowiadane głosiliśmy poprzez swą twórczość wtedy, gdy żadne doraźne korzyści nie wieńczyły naszych słów. Hasła te podjęliśmy w pierwszych dniach oswobodzonego kraju, wtedy, gdy właśnie ten i ów krytyk rozważał ostrożnie, czy „już" można się wypowiedzieć. I dopiero w czas jakiś potem posypały się najeżone „demokracją" słowa — dopiero wtedy, gdy jasną stała się pewność, że już nic się „nie zmieni". Dla nas zaś wszystko zmieniło się, gdy ujrzeliśmy uchodzącego ostatniego żołnierza hitlerowskiego. I jeśli jeszcze jakich odmian pragniemy, to chyba tylko chwili, w której słowa „demokracja" czy „socjalizm" przestaną być parawanikiem dla różnych, jakże czasem innych w treści, zamierzeń.

Lecz wróćmy do spraw utworu literackiego jako dzieła sztuki. Zastanówmy się nad jego, tzw. funkcją społeczną. I tu na samym początku stwierdzić trzeba, iż mylnym byłoby przypuszczenie, jakoby utwór literacki, mający spełniać postawione wyżej postulaty, musiał być koniecznie tematycznie związany z jakimiś aktualnymi wydarzeniami. Pewno, aktualne tematy mogą być przyczyną jego powstania, lecz utworem prawdziwie społecznym będzie też każdy inny, byle by poruszał sprawy ludzkie w sposób odczuwalny przez każdego człowieka, poważnie do zagadnień życia podchodzącego. Forma wypowiedzi artystycznej może być trudną, może wymagać przygotowania i przyzwyczajenia się do niej czytelnika — jeden jednak warunek postawić trzeba twórcy: trud włożony przez odbiorcę w proces przyswojenia sobie dzieła sztuki (ściślej: utworu literackiego), musi mieć pełne pokrycie w tzw. treściowej stronie tego utworu. Idea przewodnia może być (— jak mówił poeta francuski Paul Valéry —) podana tak subtelnie, jak wartość odżywcza w owocu, spożywanym najczęściej dla przyjemności. Zrazu niedostrzegalna, jest jedak konieczna. Tym różni się literatura od sztuk, tzw. czystych, (muzyka, malarstwo, rzeźba).

* * *

Kolumna dzisiejsza nie jest pełnym wyrazem tej kontynuacji*), jaką zapowiedzieliśmy w jednodniówce „Inaczej". Jest tylko sygnalizowaniem tej kontynuacji. Niedługo chyba spotkamy się w większej ilości nazwisk, gdy szczupłość miejsca nie będzie ograniczać wypowiedzi artystycznej.

Od pierwszego numeru „Walki", przez wszystkie nasze publikacje, przewinęło się pod naszym hasłem około czterdziestu już autorów. Zastęp kolegów zwiększa się z dnia na dzień, czego dowodem dzisiejsza chociażby kolumna. Zjawisko to będzie powtarzać się częściej — nie jesteśmy bowiem żadną zamkniętą grupą.

I jeszcze jedno wyjaśnienie, już tylko dla młodych autorów, którzy w ramach naszego zespołu chcieliby drukować swe prace: Fakt, że część naszej działalności artystycznej będzie miała miejsce na łamach pisma partyjnego, nie zwęża wcale możliwości wypowiedzi. By tutaj drukować, nie trzeba być (— jakby się mogło wydawać —) członkiem partii. Jedyną legitymację stanowi utwór literacki, stojący na odpowiednim poziomie, zgodny z ogólnymi założeniami wyrażonych tutaj zasad.

A ramy takie są chybą wystarczająco swobodne.

**Adam Włodek.**

*) Ciąg dalszy rozpoczętego działania.

### *Zdzisław Wróblewski*

## Na śmierć towarzysza

Towarzyszu mój bez nazwiska,
któryś przy mnie w szeregu stał —
tyleś planów i walk przemyślał,
a wystarczył ci jeden strzał.

Nie wiedziała kula sobacza
co trafiła cię w samą pierś,
ile było cichej rozpaczy
w szepcie, którym witałeś śmierć.

Nie rozumiał żołdak pijany
ile warta była ta krew,
co wytrysła z głębokiej rany
jak ostatni bojowy śpiew.

Ile w twoich sztywnych już dłoniach
pozostało marzeń i snów,
ile pracy nie dokończonej
wysypało się z krwią na bruk!

Wiedzą domy — nie zapomniały,
choć jesienny deszcz zatarł ślad —
A mnie w dłoniach pieśń pozostała,
pieśń o tobie bracie, coś padł.

Obóz w Gusen, 1943.

### *Tadeusz Kubiak*

## JUTRO

Poprostu — ujrzeć białe pasące się kózki,
na porosłych zieloną murawą okopach.
Usłyszeć równy oddech siejącego chłopa
na polu pełnym wczoraj okrzyków nieludzkich.

Doczekać dnia, gdy mali, bosonodzy chłopcy
rozerwą na zasiekach pordzewiałe druty —
i gdy z piachu wygrzebią karabin popsuty,
jak truchło, strzęp legendy uśpionej i obcej.

## *„Robotnica w przędzalni"*

Taki jest tytuł jednego z tańców, wykonanych przez Danutę Kwapiszewską na małej scenie teatru „Lalki i Aktora". Okazuje się, że taniec, wyszedłszy ze skostniałego szablonu klasycznych form, może oddawać nie tylko wszelkie subtelności uczuć, ale nawet prozę pracy dnia codziennego. Dowiodła tego przynajmniej Danuta Kwapiszewska, zarówno swym oryginalnym ujęciem tańca, jak i przede wszystkim doborem repertuaru. „Robotnica w przędzalni" — taniec, za który jego wykonawczyni otrzymała nagrody na konkursie w Brukseli, jeszcze przed wojną, (licząc wtedy zaledwie 16 lat) posiada odrębny charakter tematyczny i mocną ekspresję wykonania.

Danuta Kwapiszewska, mimo młodego wieku, jest bezsprzecznie talentem dojrzałym. Wytworzyła własną sylwetkę o zupełnie skrystalizowanej indywidualności. Każdy jej gest, każdy ruch jest pełen wyrazu. Ma przy tym zupełnie opanowaną technikę. Tańczy bardzo lekko, z niewymuszonym wdziękiem i prostotą. Widzieliśmy ją w tańcach ekspresjonistycznych, charakterystycznych i groteskowych. Pokazała w nich rozpiętość swych możliwości od tragicznego tańca „Dziewczynka z zapałkami" wg. bajki Andersena, do swawolnej groteski „Kot w butach". Niegdyś taniec miał charakter społeczny, a nawet urzędowy, czy w obrzędach religijnych, czy na wojnach. Z czasem nabrał charakteru wyłącznie rozrywkowego. Dziś taniec ma dwa oblicza. Jeden, to taniec artystyczny, przeznaczony, jak dotąd dla nielicznej grupy znawców, drugi, to rozrywkowy, który zatracił charakter pierwotny — formy wypowiadania się bezpośredniego w rytmie i ruchu i został doprowadzony do nonsensu tańców nowoczesnych. Taniec artystyczny jest dziś już w dalekim stopniu posuniętym, wysubtelnionym formy. Jest niestety u nas wciąż zbyt mało popularny, mimo, że może oddać nieocenione usługi w życiu społecznym. Może stać się formą propagandy kulturalnej, która zastąpi często wyświechtane słowa. Słowa, od których odwraca się publiczność, znudzona zbyt częstym ich nadużywaniem. Poza tym jest przecież rozrywką, rozwijającą poczucie piękna w masach.

Należałoby więc stworzyć dla sztuki tańca odpowiednią atmosferę, w której mogłaby się szybko i pomyślnie rozwijać.

**J. C.**

Wydawca W. K. R. P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.